

Stwierdzić więc możemy, że w pierwszej połowie XVI wieku sztuka introligatorska stała we Wrocławiu na wysokim poziomie. Precyzyjnie wykonane oprawy ozdabiane były ślepymi i złożonymi tłokami, radełkami i plakietami. Motywy, służące do przyozdabiania opraw czerpane były zarówno z ogólnie rozpowszechnionych wzorów renesansowych, jak też widać dążenie do zastosowania nowych kompozycji, zawierających motywy, których koncepcje narzucił artyście istniejący układ stosunków społecznych.

Na podstawie zbadanych opraw stwierdzić możemy istnienie we Wrocławiu w pierwszej połowie XVI wieku dwóch pracowni introligatorskich, których produkcja wykazuje wysoki stopień techniki zdobniczej. Oprawy oznaczone inicjałami H. B. były prawdopodobnie dziełem introligatora wymienionego w źródłach jako „Hans Buchbinder“. Osoby introligatora kryjącego się pod inicjałami I. H. nie dało się dotychczas odnaleźć. Oprócz tych dwóch pracowni istniały we Wrocławiu w pierwszej połowie XVI wieku niewątpliwie jeszcze inne warsztaty introligatorskie, czego dowodem są notowane w księgach miejskich nazwiska zamieszkałych we Wrocławiu introligatorów.

Marta Burbianka

JÓZEFA LOMPY WSPOMNIENIA Z OKRESU STUDIÓW WE WROCŁAWIU

Mimo bogatej stosunkowo literatury poświęconej działalności Józefa Lompy, mimo pojawiających się źródłowych przyczynków, materiałów i ujęć wiele momentów z jego życia i myśli pozostało niewyjaśnionych lub mało znanych.

W notatce niniejszej podajemy dwa nowe może drobne, ale charakterystyczne i ciekawe epizody z życia śląskiego pisarza. Dotyczą one nawiązania kontaktu z środowiskiem literackim i wydawniczym Warszawy oraz w formie rzutowania w przeszłość wspomnień z okresu studiów Lompy we Wrocławiu w latach 1815—1817. Epizody te, dość niewspółmierne chronologicznie i treściowo, łączą się z sobą genetycznie, boć właśnie wspomniany fragment autobiograficzny: „Moje wierszowanie“, przedstawiający pierwociny zetknięcia się Lompy z literaturą polską, napisany na „znak wdzięczności Szanownym Dobrodziejom Moim w Warszawie“, stanowić miał legitymację wprowadzającą pisarza w krąg literackiej Warszawy.

Co skłoniło Lompę do szukania stosunków literackich z Warszawą? Wiadomo z badań Janiny Enderówny, a przedtem K. Dobrowolskiego, że te kontakty i związki rozwinęły się i były wcale żywo utrzymywane w ostatnim dziesięcioleciu życia Lompy, tj. w latach 1853—1863. Jest to okres zapoczątkowany artykułem o Lompie w r. 1853 w Gazecie Warszawskiej, doba nawiązania kontaktów z uczonym badaczem historii prawodawstw słowiańskich, Aleksandrem Waclawem Maciejowskim w tymże roku, „odkrycia“ Lompy poprzez artykuł Biblioteki Warszawskiej w r. 1856 (J. J., Józef Lompa i jego stanowisko na Śląsku), wejścia w stosunki z historykiem Joachimem Bartoszewiczem i redagowanymi przezeń Kronikami Wiadomości Krajowych i Zagranicznych (1856) i współpracy (od r. 1859) z Gazetą Codzienną (przemianowaną następnie na Gazetę Polską) J. I. Kraszewskiego. Otóż w świetle przytoczonego niżej listu okazuje się, że nie były to pierwsze kontakty Lompy z literacką Warszawą i że dotąd przyjmowaną datę nawiązania ich — rok 1853 — przesunąć należy co najmniej o całe dziesięciolecie wstecz, tj. do roku 1843.

Jak doszło do nawiązania tych kontaktów? Pierwszy zwrócił uwagę na Lompę i jego piśmarstwo, a następnie nawiązał z nim stosunki listowne Kazi-

mierz Władysław Wójcicki, redaktor Biblioteki Warszawskiej, znany historyk obyczajów i starożytności polskich, podróżujący w r. 1843 po Śląsku. Uczynił to z natchnienia ówczesnego profesora Uniwersytetu Wrocławskiego, tyle zasłużonego promotora życia kulturalnego polskiego na Śląsku, Jana Ewangelisty Purkiniego. Zaczęło się od listu Wójcickiego do Lompy, który zaraz podjął te stosunki. Ich wyrazem było m. i. wzajemne powierzenie sobie pewnych dzieł do rozprzedaży w komis: Tymoteusza Lipińskiego i Michała Balińskiego „Starożytnej Polski“ ze strony Wójcickiego, wychodzącego zaś właśnie w Opolu własnego trzeciego tomiku „Zbioru wierszy“ przez Lompę. Złamanie nogi przez Lompę stanęło — co prawda — na przeszkodzie osobistemu poznaniu się we Wrocławiu obu pisarzy (Lompa chciał przy tej okazji przeprowadzić poszukiwania naukowe w Bibliotece Uniwersyteckiej oraz załatwić zakup książek dla zakładanej przez siebie czytelnicy). Niemniej, jak na dobrego gospodarza przystało, listownie powierzył Wójcickiemu dalszą z kolei serię swego zbioru wierszy dla wydania ich w Warszawie (do czego ostatecznie nie doszło) a dla zalecenia się przesłał mu przy liście wierszowaną (haniebnymi rymami skleconą) autobiografię obrazującą jego pierwsze zetknięcie się z literaturą polską we Wrocławiu. Autobiografia ta jest podwójnie ciekawą: ukazuje z jednej strony niebywale duży zespół druków polskich, jakie jeszcze z początkiem wieku XIX kryły się w antykwarniach i sklepikach stragano-owych we Wrocławiu, z drugiej daje szczegółowy wgląd w ówczesną lekturę polską Lompy od sielanek Zimorowicza, Kochanowskiego „Jerozolimy wyzwolonej“, „Przysłów mów potocznych“ A. M. Fredry po Naruszewicza, Telemaka (przekład Jabłonowskiego), Karpińskiego, Trembeckiego, „Noce“ Younga i najświeższy utwór: „Śpiewy historyczne“, J. U. Niemcewicza. Autobiografia kończy się zwrotem pod adresem nowych przyjaciół literackich, którzy „chęci jego podpierają“, i tłumaczeniem się ze swej nieudolności poetyckiej:

Że nie każdy orlim lotem,
Pod sfery słońca lecieć może.

I

Józef Lompa do Kazimierza Władysława Wójcickiego

Lubsza, w powiecie lublynskim w Górnym Szląsku, b. d. [w lipcu 1843].

Wny Panie i Łaskawy Dobrodzieju!

List W.W. Mość Pana Dobr. w Wrocławiu dnia 2 miesiąca przeszłego pisany, dnia 20 t. m. odebrałem¹⁾. Listem tym, nader mi szacownym, byłem niewymownie uradowany. Żeby nie przypadek nieszczęśliwy, byłbym może miał zaszczyt poznać osobiście W. M. Pana w Wrocławiu. Chciałem tam być na początku żniwnych wakacji, mianowicie dnia 6 m. b. Dnia 3 poszedłszy w małym interesie do miasteczka pobliskiego Woźnik, pół mili tylko odległego, powracając do domu i będąc ledwo 700 kroków od pomieszczenia mego pośliznąłem się na gładkim kamieniu i złamałem nad kostką prawą nogę. Wycierpiałem

¹⁾ Biorąc pod uwagę nieco niżej wyrażone zdanie: „Chciałem tam być na początku żniwnych wakacji“, które jak wiadomo w szkołach elementarnych pruskich trwały przez lipiec, był to z pewnością miesiąc czerwiec.

okropne bóle, dzisiaj jeszcze na pościeli mojej piszę a ledwo za tygodnie z niej powstanę. W Wrocławiu chciałem się starać o nakładcę na zbiór mój bogaty pieśni katolickich, kościelnych, zamyślałem czerpać w bibliotece centralnej²⁾ nazwy dawne osad szląskich, zniemczających, do dykcyjonarzyka, nad którym pracuję, miałem też nakupić książek do założenia czytelnicy dla młodzieży szkolnej stósownych, atoli upadek niespodziany zamiary moje zniweczył, fundusz na podróż długo z oszczędnością zbierany choroba strawiła. Taka pewnie wola Władzy najwyższej była, aby zamysły moje w inną stronę skierowała.

Dziękuję mocno za nadesłane mi egzemplarze (!) Polski³⁾. Skoro połowa z nich sprzedana będzie, dam wiadomość. Na znak wdzięczności mojej dla J. Mości i W. Pana Szabrowskiego, głównego Redaktora Biblioteki Warszawskiej, posyłam wiersz, który jako szkice⁴⁾, jeżeliby miał być drukowany, jeszcze okrzesać potrzebuje.

Za cztery tygodnie mógłbym W. Panu nadesłać zeszyt trzeci wierszy moich w Opolu drukowany⁵⁾, którego druk w kilka dni odbiorę, proszę więc o łaskawe uwiadomienie, czy też 40 egzemplarzy być może, i czy takowe mam wprost do Warszawy czyli też na na ręce Szan. Pana Purkinie odesłać.

Miło mi jest, że J. Mość wziął z rąk P. Purkinie dalszy ciąg poezji moich. Właśnie i ja p. Purkinie prosić chciałem, aby je do Warszawy odesłał, gdyż u nas drukarze wiele omyłek robią. Spodziewam się w tym względzie przyjemnych wiadomości, proszę ale oraz, aby rękopisy moje jak najściślej poprawione były.

Nadmieniam przy tym, że J. W. Pan Jarochoński dyrektor Izby (?) Ziemstwa w Poznaniu wierszy tych dedykacją przyjął.

Zeszyt pierwszy zbioru mego był małym ziarneczkiem.

Dziełko moje było w czasie powstania od ziomek moich mało szacowane z przyczyny, że mowa polska była zaniedbana i pogardzona. Teraz mnożą się przyjaciele mowy tej u nas tak prawie, jak w Anglii katolicy.

Szkółka niedzielna ma i u nas wielu czytelników. Czytelnie na wzór poznańskich już się i u nas otwierają.

Cieszę się, czegom dawno pragnął, że wszedł w stosunki z Warszawą, czego sobie i z Lwowem serdecznie życzę.

Zalecając się względem łaskawym zostaję z najwyższym poważaniem W. Pana Dobr. — a uniżony sługa

Józef Lompa

Nauczyciel elementarny

²⁾ Prowincji śląskiej, tj. Państwowej i Uniwersyteckiej Bibliotece.

³⁾ Mowa tu o dziele Tymoteusza Lipińskiego i Michała Balińskiego Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym, które w tymże r. 1843 zaczęło wychodzić w Warszawie.

⁴⁾ Tj. swą autobiografię „Moje wierszowanie“.

⁵⁾ Mowa o Zbiorze wierszy, których zeszyt I ukazał się tamże w r. 1841, zeszyt II w r. 1842.

II

Moje wierszowanie

Na znak wdzięczności Szanownym Dobrodzecom Moim
w Warszawie

Gdy przed dwudziestą ośm laty¹⁾,
W Wrocławiu nauk pilnowałem,
W grosze nie bardzo bogaty
Na książki mały zapas miałem.
Niemcy dumni mną gardzili,
Polakiem wodnym²⁾ nazywali.
Jak im się zdało, tak drwili,
O Polsce dziwy szwargotali.
Między sześćdziesiąt uczniami
Dwunastu utrakwistów³⁾ było.
Tych szyderskimi mowami
Niemieckie grono ciągle lżyło.
Sam dyrektor⁴⁾ często gadał,
Po polsku mówić zakazywał.
Niemcom dziwy opowiadał⁵⁾,
Gdy swoje lekcje odbywał.
Gdy Polaków groźnie łajał:
„Polska literatury nie ma!“ —
Zawsze Niemcom swoim bajął.
Wzdychałem wtedy: któż wytrzyma
Mowy takie uszczypliwe,
Jak miecz me serce przenikały,
Słowa wrogów nie godziwe,
Wnętrznosci moje przeszywały.
Czemże goić takie rany?
I gdzież mam pocieszenia szukać?

Cóż mam czynić urągany,
Gdy Niemcy nie przestaną fukać?
W mowie miłej macierzystej
Lekarstwa zażyć zmyśliłem.
Wiwat! rzekłem mowie czystej,
I jej się Muzom poświęciłem.
Czytać książki polskie pilnie,
Jak pszczołka z kwiatów czerpać
[wzory,
Tym trudziłem się usilnie,
Zwiedzając stare księgozbiory⁶⁾,
Szło to nad me pomyślenie.
Powoli skarbów nabywałem.
W nich znalazłem pocieszenie,
Z nich ducha mego ukształcałem.
Nocy Junga⁷⁾ jak brzask dzienny
Pomroki moje oświeciły
Fredra⁸⁾ mowy mój niezmienny
Ślub jeszcze mocniej utwierdziły,
Telemakiem⁹⁾ pokrzepiony
Już silniej dychać zaczynałem.
Jerozolimą¹⁰⁾ dźwigniony,
Wierszyki małe układałem.
Niemcy niemal potętwieli,
Obladły im ich pyszne lica,
Gdy u mnie dzieło ujrzeli:

¹⁾ Tj. w r. 1815, w którym Lompa zaczął studia w seminarium nauczycielskim we Wrocławiu.

²⁾ „Tak Niemcy szlącscy współbraci swoich po polsku mówiących Wasserpöhlen, język zaś daleko lepszy jak gminny niemiecki mową cygańską, jargon, Kanderwälsch (?) nazywają“ (przyp. autora).

³⁾ „Wyraz grzeczniejszy za (?) poprzedni“ (przyp. autora). — Utrakwista-Ślązak mówiący po polsku i niemiecku.

⁴⁾ Ks. Daniel Krüger, znany pedagog, autor dzieła: Über Volksschulen und Elementarunterricht, Wrocław 1818.

⁵⁾ „Np. że na Jasnej Górze każdy ksiądz przy mszy kwartę wina spotrzebuje itp.“ (przyp. autora).

⁶⁾ „Antykwary“ (przyp. autora), właściwie antykwariaty.

⁷⁾ Young Edward (1683—1765) poeta angielski, autor słynnych „Nocy“, pierwsze wydanie polskiego przekładu Lublin 1785, dalsze Lublin 1787, 1792, 1798, (przekład wierszem Fr. Dmochowskiego), 1803, 1805, 1825.

⁸⁾ Przysłowia mów potocznych, I wydanie 1658. Chodzi tu zapewne o któreś z późniejszych wydań, jakie ukazały się we Wrocławiu, mian. VII z r. 1802 lub VIII z r. 1809.

⁹⁾ Historia Telemaka, stanowiąca przeróbkę wierszem dzieła Fenelona, pióra Jana Stanisława Jabłonowskiego, I wydanie Sandomierz 1726, następne pt. Przypadki Telemaka 1750, 1768, 1775.

¹⁰⁾ Jerozolima wyzwolona miała przed r. 1815 cztery wydania: 1618, 1651, 1687 (wszystkie trzy krakowskie), 1772 (warszawskie).

Skotopaski Zimorowicza ¹¹⁾.
 Jeszcze więcej ich zdrażniłem,
 W tryumfie mówiąc: nie jest dziki
 Język mój. Oto kupiłem
 Wirgiliusza bukoliki ¹²⁾.
 Wsparli myśli poetyczne
 Kochanowski i Naruszewicz,
 A przez Śpiewy historyczne ¹³⁾,
 Dał mi ruch i lat cny Niemcewicz.
 Lecz najbardziej posilony
 Karpińskiego pióra płodami,
 Jak on lud mój opuszczony,
 Moimi bawić chcę wierszami.
 Śmiało postępuję sobie,
 W spokojnym żyję bowiem czasie,
 Śpi Trembecki w cichym grobie,
 I już nie sądzi na Parnasie ¹⁴⁾.
 Zadni Muzów przyjaciele,
 Wierszyków mych nie pogardzają,
 Owszem czynią dla mnie wiele
 I chęci moje podpierają.

„Że nie każdy orlim lotem
 Pod sfery słońca lecieć może,
 I nie każdy swym obrotem
 Jak Mojżesz przez czerwone morze“,
 Dobrze oni o tym wiedzą,
 I słowa nader łaskawymi.
 Chociaż wyżej, jak ja, siedzą,
 Pobratymcami zwą się mymi.
 Lubo niedoskonałości
 W zawodach (zapałach) moich
 [natrafiają
 Dobrą wolą z przyjemnością
 Niezdolność moją zasłaniają,
 Dzięk im za to z serca mego!
 Niech Bóg swe łaski na nich zleje,
 Wiodąc do celu dobrego,
 Niech skutkiem uwieńczy ich
 [nadzieje.

Podał do druku
 Henryk Barycz

¹¹⁾ Sielanki nowe ruskie, pióra Bartłomieja Zimorowicza, I wyd. Kraków 1663, dalsze w XVIII i XIX w.

¹²⁾ „Nie baczę już imion tłumaczy, gdyż dziełka te przyjacielowi jednemu darowałem“ (przyp. autora).

¹³⁾ Pierwsze wydanie: Warszawa 1816.

¹⁴⁾ „Płoszył on młodych wierszopisów i niejednego ustraszyl. O sobie sam był nadto wielkiej opinii, lubo wiersze jego klasyczne są“.